

Bożena Zagórska
15/4/1981

— Podobno bardzo długo przygotowywała Pani swój koncert szopenowski?

Eichlerówna o Chopinie

Nleomal wszyscy snawcy teatru w Polsce zaliczają się do grona wielbicieli talentu jednej z największych polskich aktorek — IRENY EICHLERÓWNY. Od czasu do czasu w radio można usłyszeć jej urzekający głos. W Krakowie nie widzieliśmy Jej od bardzo dawna...

— Rzeczywiście nie byłam w Krakowie chyba od czasu występów w uroczych „Zalotach” Shawa, z którą to sztuką jeździłam po całej Polsce. A o-



statnio jeszcze się tak niefortunnie dla mnie słożyło, że już dwukrotnie — ku mojej rozpaczcy — nie byłam w sta-

nie przyjechać do Krakowa, a chodziło o koncerty na Wawelu! I to występy w koncertach szopenowskich, które są moim wielkim ulubieniem. Doktor zabronił, a do tego jeszcze kazal przestać palić.

— Czy Pani piękny głos łączy się dla Pani z muzyką i czy widać szopenowską?

— Ja o moim głosie wiem bardzo niewiele — nie wydaje mi się, abym miała jakikolwiek — natomiast głos Chopina w jego listach (i mającymy ze wspomnień innych ściorysty) był dla mnie fascynujący. Pominąwszy nawet zupełnie ciekawość, która mnie skłoniła do wertowania książek o wielkim polskim „Nim”, w poszukiwaniu odpowiedzi zaczynających się zawsze od dzieciennego „dlaczego”, o tej niebываłej rodzinie i o patriotyzmie i co to jest ta polskość i to Francuza... I dużo „i”.

— To prawda — i trwa to dotychczas. Jakoś mi się to układa w pamięci, w takim a nie innym wyborze i kolejności. A na każdym koncercie nasuwają mi się różne listy i wspomnienia z przeczytanych lektur, które potem dołączam w odpowiednich miejscach tekstu. I wszystko to się rozrasta, chociaż nie wiem czy to kogoś aż tak interesuje, czy też ktoś będzie wiedział na ten temat więcej niż ja — to byłoby okropne, prawda? Czasem jest też zabawnie jak np. w Poznaniu, w listopadzie, w sali Filharmonii zaczęłam nagle mówić tekst który mi się przypomniał nie wiadomo skąd. Wybrnąwszy w zdenerwowaniu z tego zatopienia w myślach — zwłaszcza że zdumiony laureat konkursu szopenowskiego Indjic miał mieć zupełnie inne słowa na rozpoczęcie swego występu — dowiedziałam się potem od kierownika Tow. im. Wieniawskiego, że „te listy były najlepsze”.

— Czy lubi Pani publiczność krakowską?

— Jakże można nie cenić najgłębiej tyżyczliwości ludzkiej? czy dobroci?... Kraków był mi zawsze — nazwijmy to skromnie — życzliwy.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

ROZM. BOŻENA ZAGÓRSKA
Fot. Fr. Myżkowski